

Społeczeństwo

**STUDIA • PRACE BADAWCZE • DOKUMENTY
Z ZAKRESU NAUKI SPOŁECZNEJ KOŚCIOŁA**

49/50

ROK XII
2002 nr 3/4

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

- 357 Zasada pomocniczości i obecność katolików w życiu publicznym

STUDIA

ŚRODOWISKO A ROZWÓJ GOSPODARCZY

- 365 **Ks. Janusz Mariański**
Ekospołeczne nauczanie Jana Pawła II

- 387 **Józef Penc**
Rozwój w zgodzie z naturą

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ EUROPEJSKA

- 415 **Bp Anton Stres**
Pamięć zbiorowa i tożsamość

- 425 **Vincenzo Buonuomo**
Integracja europejska a ochrona praw podstawowych:
prawno-instytucjonalne ujęcie tożsamości

PRACE BADAWCZE

PRAWO NATURALNE ŹRÓDŁEM NAUKI SPOŁECZNEJ KOŚCIOŁA / 2

- 455 **Mario Toso**
Świeckość państwa. Laicyzm i prawo naturalne

NOTY I OMÓWIENIA

- 503 **Marco Aquini**
Jak finansować rozwój?

KRONIKA

511 **Zbigniew Borowik**
O godności osoby i prawach człowieka

513 CZASOPISMA POLSKIE

KSIĄŻKI

517 **Jerzy Marlewski**
Rec.: *Codziennie pytania Antygony. Księga pamiątkowa ku czci Ks. Prof. Tadeusza Stycznia*, Instytut Jana Pawła II KUL, Lublin 2001

520 **Edward Balawajder**
Rec.: *Wojciech Korfanty. Myśl katolicko-społeczna i działalność*, Księgarnia Św. Jacka, Katowice 2001

S U M M A R I E S

No. 49-50 (3-4/2002), May-August 2002

**Stefano Fontana,
Zasada
pomocniczości
i obecność
katolików
w życiu publicznym**

Zasada pomocniczości nie jest pojedynczą zasadą, ale pewnym zbiorem połączonych ze sobą zasad. Ma więc ona wymiar teologiczny, antropologiczny, kulturowy, społeczny, polityczny, metodologiczny, formacyjny. Zastosowana właśnie jako całość znaczeniowa, może posłużyć za czynnik orientujący społeczne i polityczne zaangażowanie katolików. Dzięki temu kultura katolicka będzie w stanie wesprzeć niektóre pozytywne tendencje we współczesnym świecie, a zarazem przeciwstawić się kulturze *lib-lab*, która okazuje się słaba właśnie wskutek tego, że nie potrafi dowartościować pomocniczości.

**The Principle
of Subsidiarity and
the Presence of
Catholics
in Public Life**

The Principle of Subsidiarity is not a single one. In fact, it constitutes a set of principles related to each other; it has a theological, anthropological, cultural, social, political, methodological as well as formative dimension. When applied just as a whole of significations, it could serve as a guideline for social and political activities of Catholics. The catholic culture could then foster some positive trends of the modern world and, at the same time, oppose the lib-lab culture, which reveals its own weakness, as not being capable to value subsidiarity.

**Ks. Janusz
Mariański,
Ekospołeczne
nauczanie
Jana Pawła II**

Badania przeprowadzone w Polsce wykazują, że świadomość ekologiczna Polaków jest wciąż niedostateczna, jakkolwiek można zauważyć, że w ostatnich latach nastąpiła pewna poprawa w tym zakresie. Autor podkreśla konieczność proekologicznego ukierunkowania gospodarki. Przedstawia ekospołeczne nauczanie Jana Pawła II, który wskazuje nie tylko na irracjonalne niszczenie środowiska naturalnego, ale też na jeszcze bardziej niebezpieczne niszczenie środowiska ludzkiego. Autor pokazuje środowisko przyrodnicze i społeczne jako wartość zagrożoną i jako wartość chronioną.

**The Eco-Social
Teachings
of John Paul II**

Some surveys of public opinion conducted in Poland reveal that the ecological awareness of the Polish is still insufficient; however, it is reported to have risen during the past few years. The author underlines how much it is necessary for the economy to be pro-ecologically directed. He presents the eco-social teachings of John Paul II, who draws attention not only to irrational damaging the natural environment, but also to the fact of destroying the social environment, which is even more dangerous. The author shows natural and social environment as a value in danger and as a value under protection.

**Józef Penc,
Rozwój w zgodzie
z naturą**

Współczesne przedsiębiorstwo jest nie tylko jednostką gospodarczą realizującą swe własne cele, ale także systemem włączonym w polityczne i gospodarcze zależności państwa i społeczeństwa. Toteż powinno ono przyjmować także cele pozaekonomiczne, związane między innymi z ochroną środowiska. Powoduje to konieczność zmiany zasad budowy nowoczesnego przedsiębiorstwa i zarządzania jego rozwojem oraz stosunkami z otoczeniem. Zarządzanie oznacza kierowanie sprawami ochrony środowiska we wszystkich dziedzinach działalności (projektowanie, produkcja, marketing itp.) w taki sposób, że staje się ona ważnym celem działania i przedmiotem troski wszystkich pracowników. Takie zarządzanie, nazywane ekozarządzaniem, jest sztuką łączenia interesów przedsiębiorstwa z odpowiedzialnością za kraj i społeczeństwo.

**Development
in Accordance
with Nature**

A modern enterprise is not only an economic unit which achieves its own objectives, but also a system included in the political and social relationships in State and society. Thus, it ought to reach out of the economic range and set objectives connected with environment protection, too. For that reason, it is necessary to modify the structure of a modern enterprise as well as the methods of

managing its development and its relations with the surroundings. To manage is to organize matters concerning environment protection in all the scopes of activity (like designing, production, marketing, etc.), so that it becomes an important target and an object of special care taken by all employees. This type of managing, called eco-managing, is an art of uniting business matters with responsibility for one's country and society.

Anton Stres,
Pamięć zbiorowa
i tożsamość

Pamięć wiąże się z duchowym wymiarem osoby ludzkiej. Pozwala zachowywać ciągłość naszego „ja”, które dzięki temu nie sprowadza się do szeregu stanów psychicznych. Ponadto pamięć umożliwia nam sięganie do przeszłości i wykorzystywanie jej do projektów na przyszłość. Opowieść o przeszłości, jaką jest historia zbawienia, stanowi istotną część religijnego życia chrześcijan. Jako byt historyczny, osoba jest zawsze „interpretatorem”; dotyczy to także wspólnoty, której tożsamość podtrzymywana jest poprzez pamięć. Każdy ponosi więc dużą odpowiedzialność za zachowanie zbiorowej pamięci i tożsamości.

Collective Memory
and Identity

Memory is related to the spiritual dimension of the human person. It ensures continuity of our self, which is then not reduced to a sequence of psychological states. Moreover, memory allows us to refer to the past and to undertake projects for the future. The story of salvation, which is also a narrative of the past, constitutes an essential part of the religious life of Christians. As a historical being, the human person always „interprets”, and so does the community, whose identity is maintained through memory. For that reason each of us bears the great responsibility for the preservation of collective memory and identity.

**Vincenzo
Buonomo,
Integracja
europejska
a ochrona praw
podstawowych:
prawno-
-instytucjonalne
ujęcie tożsamości**

Autor przeprowadza refleksję nad tożsamością (chrześcijańską, lokalną, narodową i europejską), stosując metodologię pracy i badań, która wychodzi od odczytania danych (*widzieć*), następnie, zgodnie z wizją chrześcijańską, przejawia podejście krytyczne (*osądzić*), by wreszcie dać pewne konkretne wskazania (*działać*). Jest to próba zastosowania zarazem podejścia indukcyjnego i dedukcyjnego.

Autor analizuje samo pojęcie tożsamości oraz związek między tożsamością narodową a europejską i stawia pytanie, czy obywatelstwo wspólnotowe może być źródłem tożsamości. Stara się dociec, czy na prawach człowieka można zbudować tożsamość europejską.

**The Integration
of Europe and
the Protection
of Fundamental
Rights:
an Approach
to Identity
in Respect of Law
and Institutions**

The author reflects closely on (christian, local, national and European) identity, applying the methodology of work and research which starts from reading what is given (to see), then, according to the Christian view, takes a critical approach (to judge), and finally passes to some positive directions (to act). It is an attempt to employ, at the same time, an inductive approach as well as a deductive one.

The author analyses the mere concept of identity and the relation between national and European identity. He brings up the question whether or not European citizenship can constitute a source of identity. He tries to investigate possibility of building European identity upon human rights.

**Mario Toso,
Świeckość państwa.
Laicyzm i prawo
naturalne**

Autentyczna świeckość państwa jest synonimem powiązania – utrzymania ciągłości, czyli jedności, ale z zachowaniem rozróżnienia – państwa, moralności publicznej i cywilnego etosu z jednej strony oraz świadomości moralnej i religijnej obywateli i grup społecznych z drugiej. Nowożytność, która gubi rozum spekulatywny i praktyczny i opowiada się za teoretycznym agnostycyz-

mem, wprowadza rozłam między osobistą koncepcją dobra a etyką publiczną, sprzyjając obecnemu regresowi świeckości i przesądając o jej nieuniknionym schyłku.

**The Secular
Character
of State.
Secularism
and Natural Law**

The truly secular character of State is a synonym of connection – that is, of maintaining continuity, unity, but preserving distinction at the same time – between State, public morality and civil ethos on the one hand, and moral as well as religious consciousness of citizens on the other hand. The modernity, which loses the speculative and practical reason and opts for theoretical agnosticism, brings about dissonance between a personal view of good and public ethics, fostering the present regression of the secular character of State and determining its inevitable decline.

**Marco Aquini,
Jak finansować
rozwój?
Konferencja ONZ
w Monterrey**

W marcu 2002 roku odbyła się w Monterrey (Meksyk) konferencja ONZ poświęcona finansowaniu rozwoju. Autor przypomina historię tej konferencji, a zwłaszcza analizuje jej fazę przygotowawczą, która trwała dwa lata. Zauważa, że wiele z propozycji zgłoszonych w tej fazie nie zostało później potwierdzonych w postanowieniach końcowych Konferencji, która w ten sposób zawiodła oczekiwania tak krajów rozwijających się, jak i samej ONZ.

**How to Finance
Development?
An UN Conference
in Monterrey**

An UN conference on financing development was held in Monterrey (Mexico) in March 2002. The author reminds the history of the conference; in particular, he analyses its preparatory stage, which took two years. He remarks that many proposals which had been made during that stage were not affirmed later in the final resolutions of the Conference, which has thus fallen short the expectations of both the developing countries and the UN itself.

ZASADA POMOCNICZOŚCI I OBECNOŚĆ KATOLIKÓW W ŻYCIU PUBLICZNYM

Stefano Fontana

Zasada pomocniczości i pewne aktualne tendencje społeczno-kulturowe

Czy zasada pomocniczości może określać w sposób wystarczająco jednorodny formę obecności katolików we współczesnym kontekście społecznym i politycznym? Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że nie, gdyż ta zasada nauki społecznej Kościoła, jak chyba żadna inna, jest dziś przywoływana prawie przez wszystkich. Taka „inflacja” tego terminu jest czymś pozytywnym i zarazem negatywnym. Pozytywnym, ponieważ pokazuje, że pomocniczość jest w pewnym sensie wymogiem rzeczywistości. Złożoność życia społecznego, płynność istniejących stosunków, dematerializacja procesów produkcyjnych, wielość źródeł doświadczenia oznaczają, że niemożliwe jest już utrzymywanie centralizmu i że potrzeba nowego programowania i zarządzania. Negatywnym, gdyż zachodzi niebezpieczeństwo, że w ten sposób pojęcie pomocniczości zatraci swoje bogactwo treściowe, ulegnie zubożeniu i przestanie pasować do organicznej całości wartości i zasad.

To przemieszanie elementów pozytywnych i negatywnych może potwierdzać, że w obecnej sytuacji społecznej potrzebne jest kryterium orientujące, nie sztywne, lecz elastyczne i że zarazem potrzebne jest wyjaśnienie tegoż kryterium przez rekonstrukcję semantycznego uniwersum, które by je adekwatnie naświetlało. Taka całość znaczeniowa – a nie sama wyizolowana zasada pomocniczości – może stanowić właściwe kryterium interpretacyjne i operacyjne dla katolików angażujących się w życie społeczne i w działalność polityczną.

Pewne dzisiejsze tendencje sprzyjają rekonstruowaniu tej całości znaczeniowej ogniskującej się wokół pojęcia pomocniczości.

Pierwsza z nich to występowanie we współczesnej kulturze pojęcia „granicy”, z którym wiąże się pojęcie „trwałości”. Jak to zostało już szeroko wyświetlone, pojęcie granicy pojawia się na tle niepowodzeń nowoczesności i wiąże się z „ryzykiem” jako strukturalną cechą samego postępu, zwłaszcza postępu technicznego¹. W tej sytuacji potrzebne jest

kryterium dla tworzenia projektu, już nie mocne, ale też nie słabe – i może nim być tylko zasada pomocniczości. Coraz wyraźniejsza konieczność brania pod uwagę granic postępu zdewaluowała projekt „mocny” typu oświeceniowego oraz ideologię postępu. Ale może to rodzić też anarchię albo wieść do szukania wybiegów, w wyniku, na przykład, zasadniczo negatywnego i demobilizującego rozumienia pojęcia „trwałości”. Obecnie obydwie te tendencje mogą podierać się ideą globalizacji. Można ją bowiem rozumieć jako projekt mocny albo myśl jedyną, ale też można w niej widzieć nihilistyczny anarchizm. Globalizacja może kształtować na jednolitą modłę całą planetę, ale może też ją rozbijać przez indyferentną homogenizację. W obu przypadkach brak respektowania „granicy”. Od Seattle do Genui te dwie tendencje są w ciągłej konfrontacji ze sobą, wciągając także znaczące odłamy świata katolickiego².

Oddziaływanie pojęcia granicy, które narzucałoby potrzebę opierania projektu kulturowego na zasadzie pomocniczości, może być hamowane przez system lib-lab³. Dzisiaj neosocjalizm i neoliberalizm są zgodne w tym, że nie uznają publicznego znaczenia debaty etycznej i chcą organizować sferę publiczną na zasadzie neutralności etycznej, a sferę prywatną na zasadzie racjonalności ekonomicznej. W ten sposób łączą się one ze sobą w pewnego rodzaju pragmatyzmie. Laburyzm oddala się od swoich socjaldemokratycznych korzeni ideologicznych, a liberalizm coraz bardziej odchodzi od prawicowej myśli konserwatywnej. Te dwa procesy spotykają się ze sobą na gruncie technokratycznej neutralności, niezdolnej odpowiedzieć na nowoczesne wymogi etyczne zrodzone z globalizacji i rozwoju technicznego. Kultura lib-lab oznacza eliminowanie pomocniczości; i na odwrót – pomocniczość może ożywiać alternatywny projekt polityczny.

Możemy zatem przejść do trzeciego elementu nowości: do społeczeństwa obywatelskiego. Etyczne problemy związane z pojęciem granicy, o którym była mowa, nie mogą być podjęte i rozpracowane ani przez ekonomię, ani przez politykę, wbrew temu, co wciąż myślą neoliberalowie i neolaburzyści, ponieważ ani ekonomia, ani polityka nie są w stanie tworzyć społeczeństwa, a więc relacji i wreszcie etycznych celów, które mogłyby być realizowane wspólnie. Te rodzą się bowiem w społeczeństwie obywatelskim, w którym obywatele zrzeszają się dla osiągnięcia etycznych celów, a nie samych celów gospodarczych czy dla korzystania z usług administracji publicznej. Relacyjne aspekty pracy, opieki, czasu wolnego, związku z terenem i środowiskiem, formacji i informacji zawsze wskazują na centralną pozycję społeczeństwa obywatelskiego w wyrażaniu potencjalności w tych zakresach i potencjalności etycznych w planie społecznym. Także ten trzeci element przywołuje wprost pomocniczość.

Zasada pomocniczości sytuuje się na przecięciu tych dziedzin problemowych i może być zasadą orientującą w wykorzystywaniu nowych możliwości, jakie przynosi obecny kryzys nowoczesności i w przezwyciężaniu trudności związanych z obecnymi w niej nihilistycznymi (ekonomicznymi i technicznymi) wypaczeniami. Cały zespół znaczeń skondensowanych w nazwie „pomocniczość” pozwala angażować się w projekt nie sztywny, ale zdolny pozytywnie wykorzystać pojawienie się pojęcia granicy; pozwala zakwestionować z punktu widzenia społecznego i politycznego zbitkę lib-lab, powstałą na gruncie krótkowzrocznego „neutralnego” pragmatyzmu; wreszcie umożliwia wykorzystanie wielorakich inicjatyw społeczeństwa obywatelskiego, które ukazują już nowe sposoby działania, gdy rozdział na publiczne i prywatne jest w dużej mierze przezwyciężony, albo nowe sposoby uczestnictwa lub nowe sposoby prowadzenia opieki, formacji, informacji i odnoszenia się do spraw własnego terenu.

Wieloraka walencja zasady pomocniczości

Ażeby całość znaczeniowa zasady pomocniczości mogła (załóżmy teraz, że może) spełniać funkcję, o której mowa, jest bardzo ważne, żeby nie traktować jej jako zasady pojedynczej, ale właśnie żeby dostrzegać w niej ten zespół znaczeń. Postarajmy się wyróżnić strony tej jakby bryły, którą stanowi pomocniczość.

Walencja religijna

Kard. Basil Hume, prymas Anglii i Walii, w swej wydanej kilka lat temu prawdziwie „natchnionej” księżce o duszy Europy przedstawił nadzwyczaj piękny obraz. Oto orzeł unosi się nad swoimi piskletami w gnieździe. Nie wpada do gniazda brutalnie, ale najpierw lata nad nim, żeby młode mogły się obudzić i go przyjąć. Lata, napisał kardynał, „dotykając ich i nie dotykając” (touching them and not touching them). Kardynał posłużył się tym obrazem, żeby wyjaśnić stosunek między Bogiem a człowiekiem, między religią chrześcijańską a życiem. Bóg, chrześcijański Bóg, nie wkacza brutalnie, by łamać nasze życie i naszą wolność, ale delikatnie unosi się nad naszym gniazdem. Jesteśmy od Niego zależni, ale mamy też autonomię. Nie jesteśmy sierotami, ale Bóg nie decyduje za nas. Sam Bóg uznaje, że „ludzie jako osoby, właśnie ze względu na to, kim i czym są, powinny mieć możliwość podejmowania decyzji dotyczących ich życia”⁴. Nie jest to nic innego jak pomocniczość.

Walencja antropologiczna

Jak widzimy, walencja religijna łączy się z antropologiczną. „Kim i czym są ludzie-osoby”: transcendentnym fundamentem pomocniczości, który sam Bóg szanuje. „Kim i czym są ludzie-osoby”: godność osoby ukazuje się w całej pełni, gdy rozważać ją w jej różnych planach ontologicznych. „Pomocniczość jest niejako zewnętrznym i praktycznym odbiciem syntezy wielu różnych wymiarów, które składają się na osobę ludzką i z których żaden nie może jej w całości wyrazić ani zrealizować”⁵. Różne aspekty jej wymiaru ekonomicznego i technicznego winny być zatem „wspomagane” przez etykę i antropologię. Sama złożoność człowieka wymaga, żeby zachodziło takie wspomaganie, taki stosunek pomocniczości między różnymi jego wymiarami. Dalej, wyraża ona złożoność i konieczność stosunków pomocniczości w relacjach społecznych. Jak różne, a zarazem komplementarne i unitarne są wymiary osoby, tak i osoby w ich wzajemnych stosunkach są różne i zarazem komplementarne. Na złożoność społeczną odpowiada wzmoczenie różnych wkładów i oryginalność propozycji każdej poszczególnej osoby. Każdy powinien być, w sposób odmienny od innych, protagonistą. Kard. Hume po tym zdaniu, które zostało tu przytoczone, napisał dalej: „Stoi to w wyraźnej sprzeczności z nadmierną biurokracją, z paternalizmem, z narzucaniem polityki i strategii słabszym przez silnych”⁶. Z racji antropologicznych, dodajmy, a nie tylko administracyjnych czy z jakichś innych względów zewnętrznych.

Walencja kulturowa

Ani w kulturze liberalnej, ani laburystycznej nie da się adekwatnie pojąć pomocniczości. Wrodzony myśli liberalnej i neoliberalnej defekt, jakim jest „sztuka rozdzielania”, nie pozwala jej korelować różnych wymiarów antropologicznych. Poza tym liberalizm pojmuje pomocniczość negatywnie, raczej jako ochronę prywatności, nieinterwencję, rezygnację, wycofanie się jakiejś instytucji, aniżeli jako nowy sposób interwencji. Liberalizm dąży do tego, żeby w sytuacji potrzeby zastąpić jeden podmiot (generalnie podmiot publiczny) innym podmiotem (generalnie podmiotem prywatnym), nie potrafiąc myśleć o takim systemie, w którym obie strony „zmieniłyby role”. Liberalizm dopuszcza pewien automatyzm: kiedy zaczyna działać nowy podmiot, wtedy przestaje działać podmiot poprzedni. Pomocniczość oznacza tu zatem tylko przenoszenie kompetencji jak w sztafecie. Jest to zbyt ubogie pojęcie pomocniczości.

Natomiast myśl laburystyczna – kiedy nie ulega zbyt dużej fascynacji spotkaniem w lib-lab, ale zachowuje związek z własną tradycją – pojmuje

pomocniczość jako środek zaradczy pomocny dla siły wyższej i jako sposób wsparcia dla strony publicznej, która powinna utrzymać centralną pozycję jako ostateczna synteza dobra wspólnego. Jeśli w poprzednim przypadku przeważa logika substytucji, to tutaj mamy do czynienia z logiką kontroli, w tym sensie, że formalnie zachodzi przenoszenie kompetencji, ale utrzymują się różne formy kontroli. Te dwie logiki tworzą różne zbitki na gruncie myślenia lib-lab.

Kluczową sprawą w płaszczyźnie kulturowej jest zatem pojmowanie pomocniczości jako określonej całości znaczeniowej i prawdziwe wykorzystanie pomocniczości w powiązaniu z solidarnością i dobrem wspólnym.

Walencja społeczna

Pomocniczość opiera się na zasadzie autonomii społeczności. Znaczy to, że w obliczu problemów pojawiających się na danym terenie pierwszym podmiotem powołanym do działania jest sama społeczność. Praca, szkoła, jakieś kłopoty, rodzina powinny znajdować w autonomii społeczności pierwszą odpowiedź i mobilizację. Są tu prawie nieskończone możliwości pomysłów w odpowiedzi na pojawiające się potrzeby.

Walencja polityczna

Mądre i całościowe stosowanie pomocniczości ma niewątpliwie wymiar polityczny, gdyż ma się tu do czynienia z władzą. Pomocniczość oznacza bowiem dyslokację władzy. Wyjaśnia to rozmaite opory w jej stosowaniu, niezależnie od składanych deklaracji. Wyjaśnia również możliwość instrumentalnego politycznego jej wykorzystania, kiedy mianowicie stosuje się tę zasadę po to, żeby odebrać władzę przeciwnikom, a dać swoim i kiedy chce się ją stosować dla uzyskania władzy, a nie aby odpowiedzieć lepiej na potrzeby społeczne. Propozycje dotyczące pomocniczości ujawniają zatem, w dobrym i złym, całościowy plan polityczny. Pomocniczość jest dziś najbardziej interesującym paradygmatem oceny jakości propozycji politycznej.

W przypadku Włoch widać także, iż pomocniczość jest dziś dobrym politycznym narzędziem do rozerwania kulturowego bipolaryzmu, niszczącego kulturę polityczną tego kraju, i do przeciwdziałania jego skutkom. Bipolarizm (niepełny zresztą), wytwór większościowej ordynacji wyborczej, staje się w sposób niebezpieczny bipolaryzmem kulturowym; zaskakujące, jak miejsce na mapie politycznej staje się ważniejsze od tożsamości⁷. Jest jasne, że na dłuższą metę taka sytuacja osłabia zainteresowanie polityką i zmniejsza uczestnictwo. Nie wszystko jest dobre w działaniu administracji lokalnej po ostatniej reformie ordynacji wyborczej.

Zastosowanie zasady pomocniczości może pomóc w dyslokacji polityki nie tylko wertykalnie, na poziomie administracyjnym, ale i horyzontalnie, w społeczeństwie. W ten sposób nie tylko przywróci się tchnienie uczestnictwu i tożsamości, ale też będzie można wyjść z uproszczenia wyrażającego się w kulturowym bipolaryzmie i na złożone problemy dać odpowiednio zróżnicowane odpowiedzi.

Walencja metodologiczna

Jeśli popatrzeć, jak stosowana jest pomocniczość do Europy, do federalizmu, do świata pracy, to jasno widać, że pomocniczość jest także metodą, sposobem stawiania problemów, by ustalić priorytety i określić rodzaje interwencji. Dużo się krytykuje biurokracizm nowej konstrukcji europejskiej, która odrzuciła nowożytnie pojęcie „suwerenności”, ale nie będzie z tego korzyści, jeśli nie przewyżczy się pokusy zastąpienia suwerenności politycznej suwerennością techniczną. Federalizm wprowadza się w sposób często metodologicznie błędny, poważne braki są w samym planowaniu, stąd niebezpieczeństwo nowych centralizmów w zakresie lokalnym, jak też możliwość przenoszenia kompetencji bez odpowiedniego przygotowania podmiotów administracyjnych albo społecznych do tego, aby były zdolne je wykonywać. Problemy świata pracy traktuje się nadal w przestarzały sposób, zmierzający raczej do zachowania pozycji aniżeli do otwarcia nowych przestrzeni odpowiedzialności i działania i do solidarnego ich wspierania.

Te trzy przykłady pokazują, że pomocniczość nie jest tylko zasadą, ale też drogą, metodą w etymologicznym znaczeniu tego terminu. Sama zasada może być zniweczona, jeśli nie będzie się jej przestrzegać także w metodologii i w praktyce.

Walencja formacyjna

Jan Paweł II w przemówieniu do Papieskiej Akademii Nauk Społecznych przypomniał określenie pomocniczości i dodał: „Opinia społeczna winna być odpowiednio informowana, aby rozumiała wagę zasady pomocniczości dla przetrwania społeczeństwa prawdziwie demokratycznego”⁸. Dynamizm pomocniczości realizuje się wtedy, gdy każdy wie, że może wnieść oryginalny wkład w otaczającą go społeczność, gdy każdy jest tak uformowany, aby spożytkować w tym kierunku swoją inteligencję i inicjatywę, gdy jest wychowany do tego, żeby nie dopominać się od drugich każdego rozwiązania problemów albo zaspokojenia potrzeb, pozwalając sobie na zaniedbanie własnych powinności.

Spośród wielu aspektów formacyjnego wymiaru pomocniczości wymienię tylko dwa. Także formacja do pomocniczości winna odbywać się w formie pomocniczej, czyli przez uzdalnianie do działania, przez stwarzanie okazji do samoorganizowania się i samodzielnego rozwiązywania problemów. Wartość pomocniczości dostrzega się i docenia nie w teorii, ale w praktyce. Drugi aspekt dotyczy wychowania do obowiązków, a nie tylko do praw. Jest to ważne z tego względu, że kultura lib-lab kładzie nacisk głównie na prawa. Jest prawdą, że sama pomocniczość wymaga oparcia się na prawach, takich jak prawo uczestnictwa w dobru wspólnym, ale jej pierwszym terenem jest kultura powinności. Potrzeba przestrzeni dla aktywności społecznej, nie po to, by zawłaszczyć dziedziny domniemanych praw indywidualistycznych, ale by mieć możliwości wypełniania obowiązków wobec siebie i wobec społeczności.

Z tych krótkich rozważań zdaje się wynikać, że istnieje dziś dla katolików możliwość autonomicznej twórczości kulturowej, zdolnej docenić pozytywne zmiany zachodzące w ponowoczesnym społeczeństwie; twórczości odwołującej się do całości znaczeniowej skupionej wokół zasady pomocniczości. Katolicy muszą być zainteresowani projektem globalnym i złożonym, odpowiadającym wszystkim wymiarom osoby. Staralem się pokazać, że sprzyja temu właśnie pomocniczość.

Tłum. Tadeusz Żeleźnik

Przypisy

¹ Zob.: Z. Bauman, *La società dell'incertezza*, Il Mulino, Bologna 1999; U. Beck, *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, tłum. S. Cieśla, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa 2002.

² Zob. *Nauka społeczna Kościoła a globalizacja*. Rozmowa z o. Piero Gheddo, „Spółczesność” 2002, nr 1, ss. 17-31.

³ Zob. P. Donati, *Katolicy i Europa. Jaki projekt kulturowy?*, „Spółczesność” 1999, nr 1, ss. 15-55.

⁴ B. Hume, *Remaking Europe. The Gospel in a Divided Continent*, London 1994.

⁵ Od redakcji, *Przyszłość Europy i zasada pomocniczości*, „Spółczesność” 2001, nr 1, s. 14.

⁶ B. Hume, dz. cyt.

⁷ S. Fontana, *Katolicy w polityce. Tożsamość i miejsce*, „Spółczesność”, 2001, nr 1, ss. 117-122.

⁸ Jan Paweł II, Przesłanie do uczestników VI sesji plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, 23 lutego 2000 roku, nr 4, „L'Osservatore Romano” wyd. polskie, 2000, nr 6 (224), s. 5, przedruk: „Spółczesność” 2000, nr 2, s. 393.

Jak finansować rozwój?

Konferencja ONZ w Monterrey (Meksyk, 18-22 marca 2002 roku)

Marco Aquini

Papieski Uniwersytet Świętego Tomasza
Rzym

Być może rok 2002 zostanie zapamiętany jako rok wielkich międzynarodowych spotkań na szczycie. Wymuszone przesunięcie dwóch z nich, uprzednio przewidzianych na rok 2001, sprawiło, że w ciągu półrocza odbyły się aż cztery takie szczyty:

1) konferencja ONZ o finansach w służbie rozwoju (Monterrey, Meksyk, marzec);

2) konferencja UNICEF (Nowy Jork, maj), pierwotnie planowana na wrzesień 2001 i przełożona z powodu ataku na nowojorskie wieżowce;

3) szczyt FAO (Rzym, czerwiec), przewidziany na październik 2001 i przesunięty z obawy o porządek publiczny po wydarzeniach w Genui;

4) światowy szczyt na temat zrównoważonego rozwoju (Johannesburg, wrzesień).

Jeśli dodamy do tego G8 (Kanada, koniec czerwca), obraz nabiera wyrazistości i wyłania się z niego zespół pierwszoplanowych tematów: finansowanie rozwoju, sytuacja dzieci w świecie, żywność i bezpieczeństwo żywnościowe, relacje między rozwojem a środowiskiem. Spotkania na szczycie mają m.in. ścisły związek tematyczny z „celami rozwojowymi” wyszczególnionymi w Deklaracji Milenijnej Narodów Zjednoczonych¹.

Można także traktować rok 2002 jako dopełnienie dziesięciolecia wielkich szczytów lat 90.: konferencji na temat środowiska w Rio, konferencji ludnościowej w Kairze, szczytu społecznego w Kopenhadze i pekińskiej konferencji na temat kobiet. Natomiast rok bieżący, ze swym zmieniającym się kalendarzem międzynarodowym, mógłby się stać swego rodzaju przełomem w skutecznej realizacji wymienionych celów rozwojowych.

Konferencja w Monterrey – początki i przygotowania

Konferencja międzynarodowa „Finanse w służbie rozwoju”, zorganizowana w Monterrey w marcu 2002 roku, okazuje się ważna w tym kontekście co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że jej celem była identyfikacja działań niezbędnych do uruchomienia zasobów finansowych, które umożliwiłyby wykonanie zadań rozwojowych wskazanych przez spotkania na szczycie w latach 90. Po drugie dlatego, że Narody Zjednoczone po raz pierwszy postanowiły w pogłębiony sposób zająć się kwestiami gospodarczymi i finansowymi, które normalnie leżą w kompetencjach innych instytucji.

W latach 1997-1999, wskutek nacisku ze strony krajów rozwijających się, Zgromadzenie Ogólne ONZ dyskutowało o przeprowadzeniu „międzyrządowej konsultacji na wysokim szczeblu, globalnej, wyczerpującej i całościowej, na temat finansowania rozwoju i stworzenia partnerstwa licznych i rozmaitych podmiotów na rzecz rozwoju”². Z drugiej strony Zgromadzenie podkreśliło, że w procesie przygotowawczym muszą uczestniczyć inne instytucje międzynarodowe zaangażowane w te sprawy (w szczególności Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Światowa Organizacja Handlu), wraz z sektorem prywatnym (bankami i przedsiębiorstwami) oraz organizacjami pozarządowymi.

Przygotowanie konferencji trwało dwa lata. W czerwcu 2000 roku sprecyzowano tematy obrad:

- 1) uruchomienie krajowych zasobów rozwojowych;
- 2) uruchomienie międzynarodowych zasobów finansowych, bezpośrednich inwestycji zagranicznych i przepływów kapitału prywatnego;
- 3) rola handlu;
- 4) wzmożenie finansowej współpracy dla rozwoju, także poprzez Publiczną Pomoc dla Rozwoju;
- 5) zadłużenie zagraniczne;
- 6) spójność i struktura międzynarodowego systemu finansowego, walutowego i handlowego w odniesieniu do rozwoju.

Moim zdaniem dla zrozumienia przebiegu procesu przygotowawczego należy uwzględnić trzy dokumenty:

- 1) wspólny komunikat z 23 lutego 2001 roku na zakończenie drugiej sesji przygotowawczej;

2) tekst przygotowany przez ambasadora Meksyku Escanero jako szkic dokumentu końcowego, przedłożony na trzeciej sesji przygotowawczej w październiku 2001 roku;

3) dokument końcowy przyjęty na konferencji, zwany Porozumieniem z Monterrey³.

Tekst z lutego 2001 roku wytycza kierunki dyskusji na konferencji – które wyżej wymieniliśmy – i dokonuje ich wstępnego pogłębienia, przede wszystkim jednak uwydatnia klimat dialogu i uczestnictwa zauważalny wśród zebranych oraz potrzebę całościowego i powiązanego podejścia do zagadnień. Dotyczy to na przykład związku między powodzeniem prowadzonej przez kraje rozwijające się wewnętrznej polityki dla zapewnienia odpowiednich zasobów finansowych a międzynarodowym scenariuszem, który nie będzie wobec tych krajów restrykcyjny (chodzi o dług zagraniczny).

Projekt przygotowany przez ambasadora Escanero na październikowe spotkanie miał zalety rzadko spotykane w świecie konferencji międzynarodowych – jasny i dosadny już w deklaracji zasad, którymi winny kierować się rządy w dążeniu do celów wyznaczonych w Deklaracji Milenijnej: równości, solidarności, współodpowiedzialności, dalekowzroczności, uczestnictwa, uznania odmienności i szacunku dla lokalnych realiów, wreszcie zacieśnienia partnerstwa zaangażowanych i zainteresowanych podmiotów (rządów, instytucji międzyrządowych, przedsiębiorstw, społeczeństwa cywilnego).

W zakresie poruszanych tematów dokument przedstawiał pewne interesujące aspekty, zbiegając się z propozycjami przedstawionymi także przez organizacje pozarządowe.

W kwestii *uruchomienia krajowych zasobów dla rozwoju* uwydatniono konieczność zapewnienia trwałych inwestycji w dziedzinie edukacji, zdrowia, żywienia i zabezpieczenia społecznego ze szczególnym uwzględnieniem dzieci i kobiet. Podkreślano między innymi rolę mikrokredytu i wpływów od emigrantów, które można bezpośrednio inwestować w projekty rozwojowe.

Jeśli chodzi o *uruchomienie międzynarodowych zasobów finansowych, bezpośrednich inwestycji zagranicznych i przepływów kapitału prywatnego* ukazano, że centralnym problemem jest skierowanie tych strumieni pieniądza do jak najliczniejszych krajów. Drugim ciekawym punktem był apel do przedsiębiorców o uwzględnianie w działalności konsekwencji społecznych i środowiskowych, nie tylko finansowych.

W kwestii *roli handlu* punktem wyjścia było stwierdzenie, że bariery celne i dopłaty eksportowe w krajach rozwiniętych, są dla krajów rozwijających się przyczyną kosztów znacząco większych niż otrzymywana pomoc, przez co ta jest mało skuteczna. Stąd apel o realną politykę liberalizacji wymiany, szczególnie towarów rolnych, i zniesienie dopłat dla wytwórców z krajów rozwiniętych. Zachęcano między innymi do zrewidowania kwestii własności intelektualnej z racji jej szczególnego wpływu na politykę zdrowotną krajów rozwijających się (patenty na leki przeciwko AIDS i ich koszty).

Natomiast w kwestii *wzmoczenia finansowej współpracy dla rozwoju* podkreślono ważną, chociaż uzupełniającą rolę Publicznej Pomocy dla Rozwoju, szczególnie w najbiedniejszych krajach, gdzie pozostaje ona głównym źródłem zagranicznej pomocy finansowej. Podtrzymano zobowiązanie państw uprzemysłowionych do przeznaczania 0,7% PKB na publiczną pomoc rozwojową. Szczególną uwagę zwrócono na konieczność zapewnienia dostępności tzw. globalnych dóbr publicznych (GPG – *global public goods*), wśród których wymieniono: ograniczanie chorób zakaźnych, ochronę środowiska, stabilność rynków finansowych, wiedzę w służbie rozwoju. Zważywszy, że chodzi o dobra służące wszystkim, należałoby na ich finansowanie przeznaczyć zasoby spoza Publicznej Pomocy dla Rozwoju.

Dlatego wskazywano na możliwość wprowadzenia podatku od transakcji finansowych i *carbon-tax* lub skorzystania ze specjalnych praw ciągnięcia (*special drawing rights* – SDR) Międzynarodowego Funduszu Walutowego w celu zwiększenia międzynarodowej płynności.

Rozdział o zadłużeniu zagranicznym ograniczał się do potwierdzenia konieczności wzmocnienia i przyspieszenia realizacji już rozpoczętej inicjatywy na rzecz krajów biednych wysoko zadłużonych (HIPC).

Temat *spójności struktury międzynarodowego systemu finansowego, walutowego i handlowego* został natomiast obszernie omówiony. Podstawowa propozycja dotyczyła wzmocnienia roli ONZ, w szczególności Rady Gospodarczej i Społecznej. Proponowano także ustanowienie organu *ad hoc* delegowanego do spraw gospodarczo-finansowych. Jednocześnie podkreślano nieodzowność korekty konsultacji trwających między instytucjami systemu Bretton Woods (Bankiem Światowym i MFW) a ONZ, zwiększenia przejrzystości instytucji finansowych w oczach opinii

publicznej, wzmożenia uczestnictwa krajów rozwijających się w procesach decyzyjnych. Przedłożono wreszcie konstytucję Międzynarodowej Organizacji Podatkowej (International Tax Organization) lub forum, które służyłoby współpracy w tym sektorze.

Na spotkaniu przygotowawczym w październiku – które odbyło się w atmosferze wytworzonej po wypadkach wrześniowych w Nowym Jorku – oceniono projekt autorstwa ambasadora Escanero. Stany Zjednoczone i Unia Europejska oceniły dokument jako nadmiernie faworyzujący kraje rozwijające się. Chodziło zwłaszcza o propozycję rewizji struktury finansowej, możliwość wprowadzenia podatku od transakcji kapitałowych (typu podatku Tobina), podkreślanie znaczenia współpracy międzynarodowej przy zbyt słabym akcentowaniu konieczności uruchamiania wewnętrznych zasobów krajów rozwijających się, a wreszcie o otwarcie rynków na produkty z tychże krajów.

Dokumentu jako takiego nie odrzucono, lecz zażądano jego rewizji. Ten właśnie zrewidowany tekst, w nowej wersji z 7 grudnia 2001 roku, stanie się podstawą dokumentu końcowego: Porozumienia z Monterey, omawianego na ostatnim spotkaniu przygotowawczym w styczniu 2002 roku w Nowym Jorku i zatwierdzonego przez aklamację w Monterrey w marcu⁴.

„Porozumienie z Monterey”

Dokument końcowy zachował strukturę i tematykę pierwszego szkicu, lecz wykazuje też dwie znaczące różnice.

Po pierwsze, język i ogólny ton straciły na bezpośredniości, zmiękły i stały się mniej kategoryczne dla rządów sygnatariuszy. Nie jest to już ton zobowiązania, tylko zalecenia i rady.

Po drugie, usunięto główne odniesienia do propozycji, które mogły stanowić jakieś *novum* w oficjalnym dokumencie społeczności międzynarodowej: przede wszystkim wzmianki o strukturze finansowej, a także bezpośrednie odniesienie do globalnych dóbr publicznych i samo stwierdzenie, że obecny system wymiany międzynarodowej nie zapewnia skutecznej pomocy rozwojowej. Usunięto też odwołanie do zasad, które powinny przyświecać akcji na rzecz rozwoju, w pierwszym dokumencie Escanero umieszczonych na początku jako potwierdzenie wartości wyznawanych przez społeczność międzynarodową.

Lepiej za to sformułowano i jaśniej określono terminy w rozdziale poświęconym Publicznej Pomocy dla Rozwoju. Potwierdzono podjęte uprzednio zobowiązanie krajów rozwiniętych, aby przeznaczały na tę pomoc 0,7% PKB. Równocześnie wystosowano do krajów rozwijających się apel o podjęcie kroków celem skuteczniejszego wykorzystania pomocy.

W trakcie konferencji w Monterrey już nie obradowano nad dokumentem, a uwaga skupiła się na zobowiązaniach.

Unia Europejska ogłosiła decyzję, że do roku 2006 będzie przeznaczać na Publiczną Pomoc dla Rozwoju średnio 0,39% PKB (obecnie jest to 0,32%). W UE są kraje, które już osiągnęły lub przekroczyły owe 0,7% (Luksemburg, Holandia, Szwecja, Dania), lecz inne jak Włochy zatrzymały się na 0,13%. Ponadto Unia potwierdziła wolę prowadzenia polityki ułatwień importowych dla produktów z krajów mniej rozwiniętych przez eliminację taryf przywozowych. Wspomniała również o zobowiązaniu do przeznaczania dostatecznych środków na globalne dobra publiczne i do współpracy przy opracowywaniu ich lepszej definicji, która mogłaby zostać uznana na arenie międzynarodowej.

Stany Zjednoczone natomiast nalegały na przeprowadzenie zmian w samych krajach rozwijających się, tak aby pomoc była lepiej wykorzystywana. Podkreślały obecną i przyszłą rolę handlu międzynarodowego w polityce rozwojowej, wskazując przykład Korei Południowej, Chile i Chin. Jednocześnie zobowiązały się do „działania opartego na *współczuciu*” i w związku z tym ogłosiły podniesienie o połowę Publicznej Pomocy dla Rozwoju w najbliższych trzech latach (do poziomu 0,10-0,15% PKB).

Na poziomie deklaracji intencji trzeba natomiast rozważyć francuską propozycję utworzenia Rady Bezpieczeństwa Gospodarczego obok Rady Bezpieczeństwa. Spośród pogłębionych opracowań warto zwrócić uwagę na wsparte przez rząd niemiecki studium zastosowania w Europie podatku od transakcji kapitałowych.

Bilans, otwarte kwestie i perspektywy po Monterrey

OCzekiwania wzbudzone przez proces przygotowawczy pozostały w efekcie końcowym przeważnie niespełnione. Nie uprawnia to jednak do twierdzenia, że konferencja zakończyła się fiaskiem. Mimo oporów i trudności dialog trwał do końca, a pierwotne założenie ogólne utrzymano. Rozczarowanie dotyczy głównie

braku sprecyzowanych zobowiązań i niedostatku odwagi w podejmowaniu niektórych kwestii, w których kraje rozwijające się i organizacje pozarządowe spodziewały się bardziej konkretnych rezultatów. Porozumienie z Monterrey jest jednak wspólną podstawą do pracy, otwiera przestrzeń dla bardziej wyspecjalizowanych inicjatyw.

Dwa rezultaty można uznać za osiągnięte:

a) uznano rolę ONZ także w materii gospodarki i finansów, a w konsekwencji konieczność tego, by instytucje systemu z Bretton Woods i inne nieformalne gremia międzynarodowe, takie jak G8, liczyły się z ONZ i kompleksowo uzgadniały swoje działania;

b) uświadomiono sobie, że kwestia rozwoju dotyczy wszystkich aktorów sceny międzynarodowej, nie tylko rządów, lecz również przedsiębiorstw i społeczeństwa cywilnego; świadomość ta powinna znajdować coraz lepsze odzwierciedlenie nie tylko w tworzeniu zasad i reguł, lecz także w zobowiązaniach, zwłaszcza ze strony podmiotów rynkowych.

Pozostały wszakże liczne sprawy nierozwiązane. Przynajmniej trzy z nich pragnę wymienić:

a) Istnieje problem skuteczności pomocy dla rozwoju, która zależy od odpowiedzialności i możliwości krajów rozwijających się. Nie można jednak wykorzystywać tego dla usprawiedliwienia mniejszego zaangażowania krajów rozwiniętych, lecz winno to stać się bodźcem wywołującym postawę większej solidarności w polityce współpracy.

b) Wiele uwagi należy poświęcić związkom polityki handlowej z polityką na rzecz rozwoju. Rozstrzygający w najbliższych latach będzie tu raport zawierający decyzje i wytyczne Światowej Organizacji Handlu. Należy wzywać Stany Zjednoczone i Unię Europejską do wzięcia odpowiedzialności za otwarcie rynków dla krajów rozwijających się i do zaniechania protekcjonizmu czy nadmiernego wspierania własnej produkcji.

c) Nieodzowny jest większy wysiłek w celu znalezienia nowych środków finansowych dla rozwoju z zaangażowaniem sektora prywatnego. W tym kontekście można z uwagą rozważyć propozycje opodatkowania przepływów kapitału czy też propozycje wprowadzenia opodatkowania, ale zachęcania instytucji finansowych i podmiotów handlowych do tego, by przeznaczały stały odsetek obrotu na cele rozwojowe⁵.

Dopiero gdy poznamy decyzje, które zostaną powzięte na szczycie FAO, a przede wszystkim na szczycie w Johannesburgu

na temat zrównoważonego rozwoju, oraz gdy zaobserwujemy, czy następuje nasilenie, czy osłabienie współpracy, czy też całkowite zamknięcie wzajemne, być może będziemy w stanie poznać, czy konferencja w Monterrey zwiększyła zaangażowanie społeczności międzynarodowej w globalny rozwój.

Tłum. Marcin Masny

Przypisy

¹ Rezolucja 55/2 przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne 18 września 2000 roku. 189 państw członkowskich ONZ zobowiązało się zrealizować do 2015 roku pewne cele związane z: wykorzenieniem skrajnego ubóstwa i głodu, zapewnieniem podstawowego wykształcenia dla wszystkich, zniesieniem dyskryminacji płci, zmniejszeniem śmiertelności niemowląt i matek, walką z AIDS i innymi chorobami zakaźnymi, zrównoważonym podejściem do środowiska.

² Rezolucja 52/179.

³ Teksty znajdują się na stronie konferencji: www.un.org/ffd.

⁴ Monterrey Consensus, dokument A/CONF.198/3, przyjęty 22 marca 2002 roku.

⁵ Wśród tych ostatnich przypomnijmy propozycję Funduszu „Młodzi Świata” wysuniętą przez organizację pozarządową New Humanity przed szczytem G8 w Genui oraz propozycję Kampanii na rzecz Światowej Umowy Wodnej. Co do szczegółów zob. odpowiednio: A. Ferrucci (red.), *Per una globalizzazione solidale*, Roma 2001, zwłaszcza ss. 197-209 i 245-261; R. Petrella, *Il manifesto dell'acqua*, Torino 2001, s. 119. Można też zajrzeć na strony www.edc-online.org oraz www.contrattoacqua.it.

O godności osoby i prawach człowieka

Dyskusja w PAN (Warszawa, 22 marca 2002 roku)

Najnowsza książka ks. prof. Franciszka Janusza Mazurka *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka* (której recenzję zamieściliśmy w poprzednim numerze naszego dwumiesięcznika) była przedmiotem dyskusji zorganizowanej przez Instytut Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie 22 marca br. Prezentując tę książkę uczestnikom dyskusji prof. Jan Wawrzyniak zwrócił uwagę na jej wielki walor, którym jest wielodyscyplinarne podejście do zagadnienia godności i praw człowieka. Autor nie ograniczył się bowiem do ukazania perspektywy filozoficzno-prawnej i etycznej omawianej problematyki, ale śmiało wkroczył na teren badań z zakresu prawa międzynarodowego, politologii, socjologii, psychologii, a nawet globalistyki.

Z kolei prof. Maria Kruk-Jarosz, dyrektor INP, wskazała na znaczenie aksjologicznego wymiaru tej pracy, która nie zamyka się w obrębie, tak bardzo absorbujących dziś uwagę uczonych, aspektów techniczno-prawnych, ale wskazuje na wartości leżące u podstaw porządku prawnego.

Sam Autor we wprowadzeniu do dyskusji zwrócił uwagę na kilka aspektów omawianej w książce problematyki będących przedmiotem kontrowersji, a nawet nieporozumień wśród teoretyków prawa. I tak np. „rewolucja godności ludzkiej”, która nastąpiła po II wojnie światowej i która polegała na uznaniu godności człowieka za uniwersalną zasadę moralności i podstawę praw człowieka, nie miała na celu przeciwstawienia prawa naturalnego i prawa pozytywnego. Chociaż źródłem praw człowieka proklamowanych w różnego rodzaju dokumentach nie jest ani wola sprawujących w państwie władzę, ani też same te dokumenty, a właśnie godność osoby ludzkiej, to jednak dla realnej ochrony prawnej człowieka niezbędne jest istnienie tych proklamacji, które uznają, że prawa te rzeczywiście są w godność osoby wpisane. Alternatywa: prawo naturalne czy prawo pozytywne, jest alternatywą fałszywą.

Wiele nieporozumień wynika też z niezbyt jasnego odróżniania w pojęciu praw człowieka trzech elementów: podstawy, treści i ochrony. I tak np. nawet niektórzy prawnicy katolicycy uważają,

że prawem podmiotowym człowieka może być tylko to, co zaskarżalne w sądzie. Jest to przykład pomieszania prawa z jego ochroną. Dyskusja wokół praw społecznych (np. prawa do pracy) w Konstytucji RP pokazała, że są to kontrowersje realne.

Przyczyną nieporozumień bywa też utożsamianie godności osoby ludzkiej z koncepcjami tej godności, zwłaszcza gdy chodzi o koncepcje z jednej strony filozoficzne i teologiczne, a z drugiej socjologiczno-psychologiczne czy kulturowe. Tylko wrodzona i nieutralna godność człowieka może być podstawą praw. Nie jest nią natomiast godność nabywana, którą można utracić czy to na skutek własnych działań, czy też zmieniających się okoliczności.

Rzeczą niezwyklej wagi, o której wspomniał w swym wprowadzeniu ks. prof. F. J. Mazurek, jest zasada równości praw i obowiązków. Trudno jest mówić o prawdziwej ochronie godności człowieka bez obowiązków. Istnieje wręcz potrzeba proklamowania „Powszechnej deklaracji obowiązków”.

W dyskusji nad książką zwracano uwagę na wielką erudycję i skrupulatność Autora przy wykorzystywaniu źródeł, a także na udaną kombinację podejścia historycznego i systematycznego w ujęciu tematu. Już samo podjęcie tych zagadnień jest dowodem wielkiej odwagi intelektualnej (prof. A. Łopatka). Podkreślano trafność integralnego ujęcia praw człowieka, a zwłaszcza równości praw wolnościowych i społecznych (prof. Michalska).

Wskazywano też na pewne mankamenty książki, takie jak zaniechanie próby zdefiniowania godności ludzkiej, niedopracowanie zagadnienia wyprowadzenia praw kolektywnych z godności ludzkiej i ugruntowania w niej praw „trzeciej generacji”. Generalnie jednak książka spotkała się z wielkim uznaniem jako cenny wkład w rozwój polskich badań nad zagadnieniem praw człowieka.

Zbigniew Borowik

Codzienne pytania Antygony.
Księga pamiątkowa ku czci
Księdza Profesora Tadeusza
Stycznia z okazji 70. urodzin

pod red. ks. Andrzeja
Szostka i ks. Alfreda
M. Wierzbickiego,

Instytut Jana Pawła II KUL, Lublin
2001, ss. 576.

Codzienne pytania Antygony – pod takim tytułem wydana została w 2001 roku księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Tadeusza Stycznia z okazji jego 70. urodzin. Redaktorzy książki opatrzyli ją mottem z *Antygony* Sofoklesa: „Urodziłam się, by współkochać / nie – by współnienawidzić”. Sądzę, to samo powie każdy o ks. prof. Tadeuszu Styczniu jako o człowieku, kapłanie, uczonym, wychowawcy, przełożonym, redaktorze naczelnym czy pełniącym inne jeszcze obowiązki lub powinności. Miałem okazję doświadczyć tej prawdy w rozmowie z Księdzem Profesorem, słuchając jego wykładów o poszanowaniu życia i godności osoby ludzkiej bądź czytając jego książki i artykuły. Jednak najpełniej sens owego *współkochania* odzwierciedlają teksty tej książki. W części poświęcone są one bezpośredniej prezentacji osoby i dzieła Jubilata (*Wprowadzenie* A. Szostka, *Ksiądz Profesor Tadeusz Styczeń – Osoba i Dzieło* A. Wierzbickiego, *Bibliografia prac Księdza Profesora Tadeusza Stycznia* Marii Filipiak, obejmująca lata 1972-2001, *Adresy do Jubilata* z listem Jana Pawła II na czele oraz dedykowane Jubilatowi *W okrucach wspomnień i poezji* refleksje i prezentacje). Zasad-

niczą jednak treścią książki są rozprawy naukowe poświęcone zagadnieniom związanym z filozoficzno-etycznym i naukowym obszarem twórczości ks. prof. T. Stycznia, ułożone w następujące działy: *Prawda, moralność i etyka*, *Osoba jako absolut moralny*, *Moralne znaczenie życia ludzkiego*, *Małżeństwo i rodzina* oraz *Kościół wobec współczesnej kultury*. Autorzy polscy i zagraniczni, kardynałowie i biskupi, profesorowie renomowanych uczelni i młodsza kadra naukowa rozważają najbardziej dziś znaczące dla cywilizacji ludzkiej kwestie w duchu etyki chrześcijańskiej, w szczególności nauczania Jana Pawła II i wielkiej tradycji filozoficznej. Rozprawy zebrane razem w tę książkę stanowią niezmiernie ważny nie tylko „punkt obserwacyjny” współczesności ze wszystkimi jej dylematami i fenomenami, ale przede wszystkim „warsztat badawczy” dający narzędzia i metody myślenia i działania człowieka, który chce być świadkiem Prawdy i kreatorem cywilizacji życia i miłości. Niewątpliwie zawarte tam przemyślenia i sugestie teoretyczne i praktyczne winny być wykorzystane w poszukiwaniu nie tylko sensu życia, ale również odpowiedzi na owe codzienne pytania Antygony o naszą współczesność i przyszłość tak w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym. Czytając te publikacje, nie sposób nie stwierdzić, że żadne z poszukiwań nowego ładu etycznego, społecznego, gospodarczego czy politycznego nie może skupiać się na technikach rozwiązywania problemów – musi wprawd być realnie osadzone w sferze wartości i zasad, zwłaszcza personalizmu.

Codzienne pytania Antygony to książka nadziei – bo oto spotyka się czytelnika

nik z ludźmi, którzy nie opisują zła, ale kładą fundamenty mocnego dobra z wiarą w mądrość człowieka świadomego swej godności i wolności, ale też odpowiedzialności za swoje postępowanie, za bycie człowiekiem – osobą. Bohaterem tej księgi jest człowiek sumienia – o niego zawsze troszczył i troszczy się ks. prof. Tadeusz Styczeń i sam daje świadectwo takiego człowieczeństwa, będącego obrazem i podobieństwem Boga.

Godzi się w tym miejscu choć w paru słowach o Nim powiedzieć. Urodzony w 1931 roku w Wołowicach pod Krakowem, szkolną edukację rozpoczyna w okresie okupacji hitlerowskiej na tajnych kompletach u salwatorianów na krakowskim Zakrzówku. Po zakończeniu wojny kontynuuje naukę w salwatorijskich gimnazjach. W 1947 roku wstępuje do nowicjatu księży salwatorianów w Bagnie, rok później składa śluby zakonne, a w 1950 roku jest już studentem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Świecenia kapłańskie otrzymuje z rąk bpa Franciszka Jopa w Krakowie w roku 1955. Wielki miłośnik muzyki, chciał już jako kapłan studiować tę dziedzinę sztuki, ale nie otrzymał na to zgody. Uzyskał natomiast skierowanie na KUL, gdzie mógł kontynuować studia pod kierunkiem ks. prof. Karola Wojtyły. Na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej był studentem i doktorantem (1955-1963), a od 1963 roku adiunktem przy Katedrze Etyki. Habilitację uzyskał w 1971 roku, a w roku 1978, po wyborze Karola Wojtyły na papieża, został powołany na kierownika Katedry i Zakładu Etyki. W 1981 roku powołano go na stanowisko profesora nadzwyczajnego, a po uzyskaniu w 1992 roku tytułu

profesora – na stanowisko profesora zwyczajnego. Z jego inicjatywy powstał w 1982 roku międzywydziałowy ośrodek naukowo-dydaktyczny – Instytut Jana Pawła II, którym ks. prof. T. Styczeń kieruje od samego początku. Niezwykle cenną formą działalności tego Instytutu jest wydawanie, we współpracy z Fundacją Jana Pawła II w Rzymie, kwartalnika „Ethos”, którego redaktorem naczelnym jest Ksiądz Profesor.

Jego udział w międzynarodowym życiu naukowym szczegółowo przedstawia omawiana tu księga jubileuszowa. W niej odnajdziemy także zwięzłą charakterystykę dokonań naukowych Jubilata na polu etyki oraz prezentację „sokratejskiego sposobu uprawiania etyki poprzez świadectwo poznanej i przeżytej prawdy” – a więc odniesienia filozoficzne, etyczne i osobiste do żywotnych zagadnień współczesnej kultury, świata polityki i życia publicznego w Polsce, zwłaszcza w dziedzinie ochrony życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Sam pamiętam wykłady Księdza Profesora dla prawników katolickich w Warszawie czy też na międzynarodowych sesjach w Instytucie Rodziny w Łomiankach, u abpa Kazimierza Majdańskiego, gdzie z całą mocą intelektu i sumienia, nie mówiąc już o niezwykle pięknym, a zarazem precyzyjnym i dobitnym języku wypowiedzi, równocześnie bronił godności życia i bezwzględnie oskarżał bezprawie (bo za takie uważa tzw. prawo do aborcji). Kapłan, uczony, świadek Prawdy, człowiek z krwi i kości, wrażliwy obywatel – to wszystko stanowi harmonijną jedność. Może więc najlepiej ten wątek osobowy (w księdze o wiele szerszy) zakończyć fragmentem listu Jana Pawła II do Jubilata:

„Jestem Ci serdecznie wdzięczny za wszystkie lata naszej współpracy, za Instytut Jana Pawła II, który powstał z Twojej inicjatywy, za wszystkie kolejne numery «Ethosu» [do tej pory wydano ich 56 – J. M.], a nade wszystko za serdeczną przyjaźń, którą mi okazałeś i okazujesz niezmiennie do dnia dzisiejszego. Jesteś, Tadeuszu, znakomitym etykiem, ale nie tylko to – jesteś świetnym narciarzem i turystą. Z wdzięcznością wspominam wszystkie nasze wyprawy – letnie, jesienne, zimowe – naprzód jeszcze w górach polskich, a potem także na północy Itali; były one okazją do różnych przemyśleń i twórczych dyskusji”.

Do twórczych dyskusji zmusza całe dzieło ks. prof. T. Stycznia, ale także zmuszają do niej naukowe eseje, szkice czy opracowania różnych zagadnień składających się na tę jubileuszową księgę. Nie sposób wyróżnić którykolwiek z tych tekstów – każdy jest wartościowy i potrzebny. Samo tylko wymienienie ich autorów, wśród których znajdują się M. A. Krąpiec OP, A. Szostek MIC, kard. M. Jaworski, G. Reale, J. F. Crosby, A. Póltawski,

ks. Cz. S. Bartnik, bp K. Krenn, ks. T. Ślipko, L. Dyczewski OFMConv, ks. A. M. Wierzbicki, R. Buttiglione, ks. A. Scola, ks. R. Moń, ks. J. Nagórny, J. W. Galkowski, J. Seifert, J. L. Illanes i wielu innych, wskazuje na rozległość i głębokość wpływów inspirującej myśli ks. prof. Tadeusza Stycznia, a także na rangę problematyki etycznej i samej moralności w życiu ludzkim. Ścisłe naukowe recenzje tych rozpraw wymagałyby więcej miejsca i może w bardziej specjalistycznych przeglądach filozoficzno-etycznych winny być podjęte. Zwłaszcza, że autorzy dokonują interpretacji i oceny dorobku myślowego nie tylko ks. prof. T. Stycznia czy innych etyków, ale także wybranych doktryn naukowych czy stosowanej w nich metodologii.

To zbiorowe dzieło jest więc intelektualnym i etycznym drogowskazem dla ludzi XXI wieku pragnących ten świat – także naszą ojczystą i europejską rzeczywistość – uczynić bardziej ludzkim i zarazem bardziej chrześcijańskim.

Jerzy Marlewski

**Edward Balawajder,
Wojciech Korfanty.**

Myśl katolicko-społeczna
i działalność,
przedmowa abp Damian
Zimoń,

Księgarnia Świętego Jacka,
Katowice 2001, ss. 360.

Obserwując współczesną scenę polityczną w Polsce, trudno nie stawiać sobie pytania o to, jak to się dzieje, że w kraju uformowanym według tradycji chrześcijańskiej tak słabo widoczni są na scenie życia publicznego ludzie, którzy realizowaliby wskazania chrześcijańskiej myśli społecznej, najpełniej wszakże gwarantującej respektowanie godności każdego człowieka. Analizując działalność wielu polityków ostatnich lat odwołujących się do „wartości chrześcijańskich”, ich wybujałe ambicje idące w parze z niekompetencją w sprawach życia publicznego, kompromitujące spory wewnątrz ich własnych środowisk i związaną z tym nieskuteczność, kierującą wielu potencjalnych zwolenników w krąg wpływów skrajnych populistów bądź środowisk głoszących program sprzeczny z wyznawaną przez ogromną większość społeczeństwa wiarą, trudno nie tęsknić do tego, by na polskiej scenie politycznej zaistnieli ludzie autentycznie zatroskani o dobro wspólne narodu i skutecznie kształtujący pomyslną przyszłość Ojczyzny na fundamencie wartości ewangelicznych. Oczekiwanie na takich mężów stanu nie jest naiwną utopią, byli już bowiem w naszych, także najnowszych dziejach ludzie, którzy potrafili łączyć wierność wartościom chrześcijańskim ze skutecznością w działalności politycznej.

Jedną z takich postaci, mianowicie Wojciecha Korfantego (1873-1939), przypomniał ostatnio w swej cennej monografii dr Edward Balawajder, działacz chrześcijańsko-społeczny i pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego młodszego pokolenia. Jego praca ma ogromne znaczenie dla poznania przemilczanego przez powojenne półwiecze nurtu w polskim życiu politycznym, który czerpał inspiracje ze społecznego nauczania Kościoła. Postać Wojciech Korfantego i cały nurt chrześcijańsko-społeczny był w minionym okresie marginalizowany, niedoceniany i ideologizowany w duchu historiografii marksistowskiej, czego wyrazem była między innymi biografia polityczna opublikowana w 1975 roku przez partyjnego historyka Mariana Orzechowskiego, która nie przysłużyła się dobrej pamięci tego wybitnego działacza z Górnego Śląska.

Praca Edwarda Balawajdera o Wojciechu Korfantom – przywódcy i teoretyku ruchu narodowego na Górnym Śląsku, polskim pośle do parlamentu niemieckiego, dyktatorze III Powstania Śląskiego, współtwórcy i przywódcy polskiej chadecji, polityku, dziennikarzu, wydawcy i publicyście – wierne i kompetentnie oddaje dzieje jego życia, poglądy i zasadniczą motywację udziału w życiu publicznym. Autor ukazał najpierw historyczne i polityczno-społeczne tło, na którym kształtowały się poglądy Korfantego. Ukazując sytuację na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku, zwrócił uwagę na ówczesne rozumienie sprawy narodowej i kwestii społecznej oraz wpływ niemieckiej myśli chrześcijańsko-społecznej na poglądy Korfantego w tym zakresie. Rozważania autora koncen-

trują się na ewolucji poglądów Korfanteo, od tych związanych z endecją do tych dotyczących Chrześcijańskiej Demokracji, której był współtwórcą w Polsce międzywojennej. Autor ukazuje też głoszone przez Korfanteo teoretyczne podstawy reform społecznych, promowanie przezeń chrześcijańskiego personalizmu, krytykę wadliwych ideologii społecznych (liberalizmu, socjalizmu, nacjonalizmu), prezentuje zasady korporacjonizmu jako sprawiedliwego ustroju społeczno-gospodarczego. Ważną częścią pracy jest ukazanie poglądów Korfanteo na rolę i zadania państwa, jego krytyki koncepcji państwa totalitarnego, teorii władzy, teorii miejsca i roli demokracji oraz zasad zdrowej współpracy między państwem a Kościołem ze szczególnym uwzględnieniem roli Akcji Katolickiej jako chrześcijańskiej szkoły życia społecznego. Edward Balawajder koncentruje się na sprawach w poglądach i działalności Wojciecha Korfanteo najważniejszych, takich, które mimo upływu lat mogą mieć wartość pedagogiczną dla działaczy chrześcijańsko-społecznych. Pomija, co sam podkreśla, wiele innych szczegółowych zagadnień obecnych w myśli Korfanteo, które mają już dziś charakter bardziej historyczny, a więc jego postulaty dotyczące administracji państwa, uprzedmyślenia kraju, systemu pieniężno-kredytowego i fiskalnego czy organizacji handlu.

Wielką zaletą książki jest wierne odczytanie przez autora myśli Korfanteo, obfite sięganie do jego spuścizny pisarskiej rozproszonej po wielu publikacjach i artykułach prasowych drukowanych w trudno dziś dostępnych czasopiśmie. Tak szczegółowa kwerenda i jej umiejętne wykorzystanie

stanowią zasadniczy walor omawianej książki, co w połączeniu z kompetentną interpretacją źródeł sprawia, że mamy tu do czynienia z publikacją niezwykle dojrzałą i stanowiącą dobry podręcznik dla współczesnych działaczy chrześcijańsko-społecznych w Polsce. Tylko pozornie bowiem jest to praca z zakresu historii. Wielkość opisywanej przez autora postaci polega na tym, iż gdy w pół wieku po śmierci Korfanteo Polska stanęła wobec wyzwania odbudowy swej tożsamości po destrukcyjnych wpływach totalitaryzmu marksistowskiego, wskazania górnosłaskiego działacza okazują się niezwykle aktualne. Książka ta zatem nie tylko przedstawia teorię dotyczącą odbudowy Polski, ale też pokazuje niezwykle pouczający przykład człowieka, który potrafił przyjmowane i głoszone przez siebie zasady z ogromną konsekwencją wcielić w czyn.

Śledząc uważnie ewolucję poglądów Korfanteo i ich podstawy ideowe, odnajdujemy w książce również odpowiedź na pytanie, jak to się dzieje, że mimo upływu lat i zmieniających się okoliczności tak wiele z głoszonych przezeń treści, postulatów i analiz jest i dziś aktualnych. Źródłem tego stanu rzeczy jest wierne odczytywanie przez Korfanteo zasad nauczania społecznego Kościoła. Nauczanie to bowiem uwzględnia podstawowe, uniwersalne zasady, które najpełniej służą prawdziwemu dobru każdego człowieka i nigdy, w żadnych okolicznościach zewnętrznych nie tracą aktualności, choć stale na nowo muszą być odczytywane wobec kolejnych wyzwań, jakie niesie świat. Wierność tym zasadom, jeśli jest nie koniunkturalnym wyborem, lecz świadomym kształtowaniem życia publicznego na trwałych fundamentach,

jest podstawą wielkości człowieka i weryfikacją autentycznej wartości głoszonych programów.

Wojciech Korfanty, na którego patrzymy z perspektywy ponad sześćdziesięciu już lat od jego śmierci, w nowych okolicznościach religijnych, społecznych i politycznych jawi się dzięki mądrej, bo pouczającej książce Edwarda Bala-wajdera jako mąż stanu, który swą wielkość budował nie na taktyce, lecz na etyce. Umiał odczytywać współczesne sobie znaki czasu, podejmując próbę odpowiedzi na nie jako chrześcijanin i jako polityk. Uczyl przeciwstawiania się wszelkim formom totalitaryzmu, a więc panowania siły nad prawem. Jako jeden z głównych architektów polskiej chadecji swoich czasów widział w niej szansę na moralne i polityczne odrodzenie życia społecznego i tej idei wiernie służył. Konstruując swój program polityczny, opierał się na integralnej wizji człowie-

ka, co pozwoliło mu zarysować zdrowe podstawy demokracji opartej na moralności chrześcijańskiej. Był działaczem społecznym, który rozumiał politykę jako zatroskanie o dobro wspólne, a nie o interesy własnej partii; przestrzegał też, by nie utożsamiać chrześcijaństwa i Kościoła z jakąkolwiek strukturą polityczną.

Jest wielką zasługą Edwarda Bala-wajdera, że przypomniał w sposób tak kompetentny i źródłowo udokumentowany tę postać. Jego książka jest czymś więcej niż teoretycznym wykładem o tak istotnej dzisiaj potrzebie budowania ładu społecznego na uniwersalistycznych fundamentach chrześcijaństwa – jest prezentacją świadectwa człowieka, który czynił to w sposób niezwykle skuteczny. A świadectwa zwykle pociągają najbardziej.

ks. Piotr Nitecki